№ 6. Środa dnia 6 (18) Stycznia 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5. półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

List do Redakcji.

Gdy kmieć, opasany płachtą pełną ziarna, stanie nad zoranym zagonem—nim rzuci pierwszą garść posiewu, odkrywa głowę i znak krzyża kładzie na piersiach. A sąsiedzi, kmotrzy, swojacy, wołają z otuchą: „Szczęść Boże!“

Nad drobnym ale swoim zagonem stoi Redakcja, rola przeorana czeka na posiew.

Jeżeli gdzieniegdzie przerasta ją perz samolubstwa i pychy — jeżeli o kamień obojętności uderzy nieraz lemiesz — wina to gleby a nie oraczy; zaniedbaną od wieków niwę trudno do kultury doprowadzić. Widząc jak ufni w pomoc Bożą i poparcie ludzi ściągacie dłoń do pługa a siewu—ze wszech stron—z daleka i z blizka, od szczytów i nizin płynie ku Wam nasze stare, nasze serdeczne: „Szczęść Boże!“ Niech praca da korzyść, niech plon wyda rola! Z miłością i trudem uprawiajcie zagon, siejcie czyste ziarno, a niech tysiąckrotnie wzrośnie, rozwinie się ta nasza drobna i uboga, ale swoja i kochana Gazeta!

Ale nie dość rzucić ładny frazes, a choćby i łzę otrzeć z powieki, nie dość z zadowoleniem i dumą powiedzieć: „Mamy własny organ“ i z epickim spokojem założywszy ręce, czekać—co to z tego będzie? A potem—krytykować lub szydzić.

Gazeta—to istota o złożonym organizmie: chętna redakcja, inteligentni współpracownicy—to tylko zarodowa komórka organiczna: aby komórkę rozwinąć w organizm — trzeba ją odpowiednio pielęgnować!

Rozwój duchowy — to zadanie redakcji i współpracowników—ale strawa materjalna do Was należy—czytelnicy obywatele!

Stoi przed Wami zaczątek rzeczy dobrej, koniecznej, praktyką społeczną wypróbowanej. Bądźmyż na wysokości naszych pretensji do cywilizacji i jak mąż jeden, popierajmy „naszą Gazetę“—naszym kapitałem—prenumeratą.

A gdy już wzrośnie i nabierze siły — będziemy w prawie stawiać żądania i formułować sądy. Dziś—tylko szkic przyszłej drogi wytknąć możemy.

Choć wiemy coś nie coś o potędze szóstego mocarstwa—prasy - dla naszego organu nie takie nadzieje żywimy. Pismo prowincjonalne *nie może* rościć pretensji do szerokiego rozgłosu ale *musi* zdobyć sobie wpływ, głęboko sięgający; musi wrosnąć w społeczne życie, jak jego konieczne tętno. To dlań kwestja bytu. A wpływ taki pozyska, jeżeli będzie środowiskiem, koncentrującem myśli, poglądy, interesy wszystkich warstw; jeżeli—zamiast snuć mrzonki programowe, drażnić sensacją, lub usypiać reporterskim makowcem—wejrzy bacznie w potrzeby społeczeństwa; gdy służąc jednej części kraju, nie spuści nigdy z uwagi istotnych interesów całości; jeżeli jednoczy, nie dzieli — zbogaca i prostuje społeczną myśl — a nie na manowce ją wiedzie. Wtedy spełnia swoją cywilizacyjną misję. Bo zbliżenie się osób, stosunek towarzyski często przynosi rozczarowanie. Ale zetknięcie się przy pomocy prasy z myślą społeczną, z ideałami ludzkości, zawsze podnosi i uszlachetnia.

Stać przy prawdzie i sprawiedliwości bez kompromisów; tendencje przeprowadzać bez blagi; służyć poczciwej sławie i sprawie nie bacząc na korzyści—oto wytyczne punkty społecznej służby Gazety.

Pragniemy, aby Gazeta była dla nas nie pieczeniarzem-pochlebcą, patrzącym tylko na stół suto zastawiony — alias na prenumeratę, lecz przyjacielem prawdziwym, takim, za którym się tęskni, którego się pragnie; druhem wypróbowanym, co to i doradzi mądrze i do dobrego zachęci uczciwie i skarci śmiało wybryki — nie bacząc na dąsy ni gniewy. Tego wymaga ogół od pisma, a nawzajem pismo ma prawo spodziewać się od ogółu jak najszczerszego poparcia.

To obowiązek. Dorośliśmy chyba do zrozumienia tego wyrazu. *Gryf.*

Radom i Okolice.

Na odlew dzwonów: Od W. S. 7 pieniążków i $1^3/_4$ funt. łomu metalowego. Z apteki W-go Fricka w Rynku 38 monet srebrnych. Kański monety miedziane.

Na ochronkę. P. Teodor Karsch, złożył w Redakcji naszej rb. 7, jako dodatek do rb. 143, od osób, które będąc zaproszone, nie mogły przybyć na bal.

Na posiedzeniu komitetu budowy nowego kościoła zadecydowano: a) ofiarę p. Teofila Sobeckiego, przygotowania w swym zakładzie blacharskim, bezinteresownie, 70 puszek blaszanych do zbierania ofiar dobrowolnych, przyjąć i po dostawieniu takowych, p. Sobeckiemu w imieniu komitetu wyrazić podziękowanie; b) przedstawiony przez prezesa komitetu rachunek radom. akc. Towarz. pieców wapiennych „Ruda Wielka“ za dostawione do budowy kościoła 3,802 pud. wapna, (506,93 korcy) w sumie 405 rb. 54 k.—wypłacić z funduszów komitetu budowy kościoła; c) na prośbę członka komitetu, p. Silnickiego, o wyznaczenie stróżowi do pilnowania znajdujących się już na placu kościelnym materjałów, stałej płacy od dnia 3 (15) b. m.—przeznaczyć dla stróża wzmiankowanego od daty powyższej po 6 rb. miesięcznie, płatnych po upływie każdego miesiąca, z funduszów komitetu.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z poprzedniego posiedzenia komitetu, w liczbie pp. przedsiębiorców, którzy bezinteresownie przyłożyli się do budowy domku dla stróża na placu kościelnym—mylnie wydrukowano: zamiast, Przybyszewski, winno być: p. Przybytniewski.

PRZY SZLAKU.

(Dokończenie).

Szaro jeszcze na dworze, a już zrywa się z tapczana Hanka w ów dzień, aby przed wyjściem z domu obiedz całe swe skromne gospodarstwo. Do więc najpierw „Rabę,“ swoją ukochaną wychowankę, która przywykła do niej, Hanka bowiem wygania ją codziennie w pole raniutko, a wieczorem przynosi cały pęk ziela i koniczyny; gdy Raba obaczy dziewczynę, to patrzy za nią tak rozumnie, jak gdyby po ludzku odezwać się chciała, a potem wyciągnie szyję i ryczy do niej: muu! Teraz, od kiedy ma takie śliczne, białe cielątko, to już niem jednem jest zajęta, do niego ryczy i mniej uważa na Hankę. Od krowy biegnie Hanka do kurnika, aby wypuścić drób już przebudzony, i sypnąwszy mu ziarna kukurydzy, zagląda do chlewka, gdzie się chowa dwanaście maleńkich prosiątek, z których najładniejsze, białe, czarno nakrapiane, podarowała matka swej córeczce.

Tymczasem już matka wychodzi z chaty, ubrana jak do drogi, i Hance każe zbierać się czemprędzej. Biegnie więc Hanka do komory, wdziewa na się strój odświętny, wplata we włosy wstążki, na szyi zawiesza sznur koralików, które jej kupił ojciec na Wielkanoc, bierze do ręki kosz z żywnością, i obie z matką wychodzą polną drożyną na gościniec, prowadzący do miasta.

Słońce już wstało i świeci po rosie w polu tak, że aż oczy się mrużą... A w polu tak jakoś świątecznie i wesoło, jak gdyby kłosy poubierały się na święto w nowe szaty złociste, a bławatki poprzemywały sobie modre oczy rosą poranną; widać, że cały łan jakby świętuje, a nawet ptaszęta czynią po drzewach wrzawę głośniejszą, niż zazwyczaj. Hance aż rośnie serce na to wszystko, i drży radośnie na samą myśl, że oto idzie z matką do miasta na „Iwańca“. Idą chyżo po szlaku, na którym rosa poranna przybiła pył; nie jest gorąco, lecz tak jakoś rzeźwo i lekko! Hanka nie a nie zmęczenia nie czuje, chociaż oto już przeszły górę, minęły wioskę jedną i drugą, i na obszernej płaszczyźnie już dostrzedz można targowicę. Wchodzą wreszcie na rozległe przedmieście: targowica cała już zapełniona i zabita wozami, ludźmi i bydłem, że trudno się przecisnąć. Gwar i brzęk, jak w ulu. Matka odnajduje podwodę sąsiada ze wsi, kładzie na niej kosze, powrócą tu z miasta na południe, a tymczasem zaczynają się przeciskać przez tłum i dążą ku miastu. Idą wązką ulicą, między porozbijanemi z płótna namiotami handlarzy wędrownych... Na stołach i ziemi ileż porozstawiano towaru, ileż śliczności i zwierciadełek, aż się oczy rwą i ślepną od blasku!... Hanka zatrzymuje się przed każdym namiotem, sama jednak nie wie, na co wprzód patrzeć, czemu się przyglądać... a matka woła ciągle na nią, aby się jej trzymała i nie zgubiła się gdzie w tłumie.

Tu ciąg wspomnień przerywa Hance jakiś parobczak, który pyta: po czemu wiśnie? Odpowiada mu, odmierza kwaterkę, zawiązuje pieniądze w węzełek i znowu wraca do marzeń. Oto, przebywszy targowicę, wchodzą obie na most, i na zawrocie otwiera się nagle przed niemi widok miasta, cała gromada wielkich domów, krzyże i dzwonnice świątyń błyszczą w słońcu, jak gdyby były ze srebra lub złota. Po ulicach snują się wszędzie gromadki wieśniaków, obchodząc kościoły i cerkwie, przyglądając się cackom i cudom w oknach sklepów. W mieście pełno weselnego hałasu dzwonów, które brzmią bez przestanku, że Hanka ledwie słyszy słowa matki; aż oto odezwał się dzwonek z wieży jednego kościoła, dźwięczny, niby głos skowronka nad łanem w czas ranny... Oto ozwał się drugi,.. i trzeci.

Przed kościołami porozstawiane stoły z obrazkami, medalikami i woskiem. Matka kupuje świecę przed ołtarz Matki Bożej i obie cisną się do katedry... Tłok ludu wielki, że mało nie zaduszą... Zaraz na prawo u wejścia, w głębokiej kaplicy stoi cudowna postać Matki Bożej. Postać ogromna, a taka śliczna, gdyby żywa... Stoi w białej szacie, owinięta chustą błękitną, w złotej koronie z gwiazdeczek, a oczy ma takie śliczne i takie słodkie, zupełnie jak żywe!.. Stoi i patrzy na klęczących przed nią i uśmiecha się. Hanka widziała doskonale, jak do niej uśmiechnęła się Matka Boża... Aż ją dreszcz przebiegł jakowyś, a w sercu tak było słodko!.. A ta dziewczyna z wosku, co klęczy u nóg Najświętszej Panny ze świecą gorejącą w ręku, toż to zupełnie jak żywa dziewczynka wiejska... Matka każe Hance uklęknąć i mówić pacierze; Hanka ma z sobą książeczkę, na której się modli. Dostała ją od panienki ze dworu, która też uczy ją czytać na tych kartkach. Taka dobra ta panienka!.. Hanka kocha ją bardzo... A jaka śliczna!... czasem, gdy ubierze się w białą koszulę wyszywaną w kolorowy deseń i biały fartuszek, to wygląda zupełnie jak nasza wiejska dziewczyna, tylko

Kosze, ustawiane przed świętami Bożego Narodzenia w niektórych sklepach tutejszych, miały w tym roku niezwykłe powodzenie. Tyle bowiem złożono do nich różnych słodyczy, że można było obdzielić niemi około 200 biednych dzieci w ochronach radomskich. Wzmiankowane kosze wystawione były w sklepach pp.: Woźnickiego, Gruszczyńskiego, Szerszyńskiego, Rembikowskiego, Michalskiego, Paschalskiego, Adrjanowskiego, w sklepie kolejowym i stowarzyszenia „Oszczędność.“

Wszystkim tym panom i zarządom sklepów, oraz publiczności, która napełniała owe kosze drobnemi ofiarami, należy się serdeczna wdzięczność.

Na członków miejscowego Towarzystwa dobroczynności w dalszym ciągu zapisali się pp: Walenty Wojciechowski, Teodor Latomski, Aleksander Gronowicz i Władysław Szwejkowski.

Ofiara. Zarząd Towarzystwa drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowieckiej zawiadomił radę Towarzystwa dobroczynności, że na rok bieżący wyznaczył 200 rb. na utrzymanie zakładów dobroczynnych w Radomiu.

Komisja tymczasowa, utworzona do przejrzenia stanu sprawy włościańskiej w kraju naszym, pod przewodnictwem J. E. Gubernatora radomskiego, r. t. Podgorodnikowa, obradować będzie w Warszawie, a narady jej i prace rozpoczną się niebawem.

Podziękowanie. J. E. Naczelnik Gubernji, r. t. Podgorodnikow, wyraził podziękowanie naczelnikowi pow. kozienickiego, oraz lekarzowi weterynarji, p. Ninke, za energiczną i umiejętną walkę z epizootją jaszczuru, grasującą w pow. wymienionym w drugiej połowie r. z.

Nominacja. Budowniczym powiatu radomskiego, na miejsce zmarłego inż. Pietruszka, mianowanym został inżynier cywilny Hube.

Wystawa przemysłowo - rolnicza. W czasie wystawy inwentarza we wrześniu r. z powstał projekt urządzenia za przykładem Kielc wystawy przemysłowo - rolniczej w Radomiu. Dla zebrania danych, o ile projekt ten znajdzie przychylne przyjęcie wśród interesowanych, a głównie wśród ziemian naszej gubernji, byli uproszeni delegaci, którzy mieli potrzebne wiadomości zebrać i zgromadzić wszystkie na 1 go grudnia r z.

Z powodu, iż w końcu właśnie r. z. powstał projekt urządzenia w r. b. takiej samej wystawy w Lublinie, zachodziła obawa, czy wystawy w dwóch sąsiednich gubernjach, w jednym roku urządzane, mają rację bytu i dla tego czynności przedwstępne odnośnie do wystawy radomskiej były wstrzymane. Obecnie, gdy projekt wystawy w Lublinie na teraz upadł, sprawa urządzenia wystawy w Radomiu staje na porządku dziennym. Dla powzięcia ostatecznej decyzji w tej kwestji, zaproszeni zostali na dzień 24 b. m. do sali magistratu przedstawiciele różnych sfer naszego społeczeństwa, a o zapadłem postanowieniu nie omieszkamy czytelników naszych poinformować.

Radomskie Tow. Wzajemnego Kredytu. Ustawa Towarzystwa, zatwierdzona przez p. ministra skarbu jeszcze d. 5 grudnia r. z., została obecnie urzędownie przez senat ogłoszoną w „Zbiorze Praw“ d. 11 b. m. Towarzystwo zawiązać się może po przystąpieniu do niego 60 członków z kapitałem 10,000 rb.

że ładniejsza sto razy!... A jednak, choć taka śliczna i gra tak pięknie na fortepianie (Hanka nieraz, stojąc we drzwiach, słuchała tej muzyki), sama wszakże chodzi koło gospodarstwa, sama swój drób karmi, a przy krowach to bywa zawsze, gdy je doją. Panienka podarowała też Hance niedawno śliczny fartuszek, który sama dla niej uszyła. Dobra, bardzo dobra panienka! A fartuszek ten, to raz tylko miała na sobie Hanka, gdy go przymierzała; potem schowała go do skrzyni i włoży dopiero na „Iwańca“. Brak tylko jeszcze do tego fartuszka nowej chusteczki na głowę, naprzykład takiej, jaką ma Paraska: biała, w żółte szlaki i ponsowe róże, śliczna! Pytała, ile kosztuje, aż cztery złote! Szczęśliwa Paraska! Tu Hanka głęboko westchnęła: gdybyż to ona mogła posiadać taką chustkę i włożywszy ją na głowę, przypasawszy nowy fartuszek, ukazała się w mieście na „Iwańcu“: Tożby to oglądali się ludzie! A Maryśka i Kasia, tożby jej zazdrościły dopiero! Na samą myśl o tem kołatało jej w piersi serduszko. Ale zkąd dostać tyle pieniędzy? Matka Hanki uboga i nigdy nie sprawiała jej takich prezentów. Długo biedziła się z tem Hanka, aż oto dziś przyszła jej nagle myśl szczęśliwa: narwać wisien do kosza i usiąść z niemi przy „szlaku“. Tyle ludu przechodzi dzisiaj, a nuż kto kupi? Uradowana tą myślą, cichutko, aby ojciec nie widział, wybiegła z chaty do sadku, wdrapała się, jak kot, na wiśnię i w pół godziny napełniła owocem kosz cały. A teraz oto ma już nie wiele na spodzie, a w węzełku wielkie pieniądze. Będzie więc chustka, piękniejsza może jeszcze niż u Paraski.

(dok. nast.)

Bal sobotni, posiadający już doskonałą tradycję, powiódł się w zupełności. Około 70 par tańczyło z wielkiem ożywieniem dosamego rana, bo do godz. 8-ej. Dużo osób przybyło z okolicy, a wszyscy opuszczali salę resursy z żalem, bo też nasza młodzież czyniła wszystko, by zabawa pozostawiła w uczestnikach miłe wspomnienie.

Z „Lutni.“ W niedzielę nadchodzącą, t. j. d. 22-go b. m., staraniem zarządu Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ w Radomiu — odbędzie się w resursie miejscowej wieczór tańcujący dla członków Towarzystwa, ich rodzin, oraz wprowadzonych gości. Toalety jasne, wieczorowe.

Bal przemysłowo — rzemieślniczy, jak już wzmiankowaliśmy w n-rze poprzednim, odbędzie się dnia 1-go lutego r. b. Zabawa ta, jako ciesząca się stale wielkiem powodzeniem w mieście naszem—i tym razem nie zawiedzie z pewnością wyrobionej już dobrej tradycji; tem więcej wobec celu na jaki czysty dochód przeznaczono, a tym jest: tak bardzo nam wszystkim na sercu leżąca sprawa przyspieszenia budowy nowej świątyni rz. katolickiej w Radomiu.

Stłumienie pożaru. Wczoraj nad ranem, w domu p. Landau przy ul. Lubelskiej, w oficynie poprzecznej zapaliła się od luftów ściana z muru pruskiego. Dzięki czujności straży naszej, wczas jeszcze ścianę rozebrano, piec i komin w mieszkaniu tokarza, wyrąbano część podłogi na piętrze w korytarzu i w pół godziny niebezpieczeństwo usunięte zostało. Alarm dzwonkowy był bardzo dobry, tylko sygnaliści trąbkowi dawniej jakoś lepiej umieli wygrywać hasła na swoich instrumentach. W każdym razie, czołem przed zasługą stróżów bezpieczeństwa naszego.

Przypomnieć nie zawadzi, że w tymże domu i w tej samej oficynie, przed paru laty również groził pożar, a nawet zdaje się w tych samych warunkach, co obecnie. Późnym wieczorem wybuchły, również wcześnie był przytłumiony.

Stan atmosfery. Sprawozdania stacji meteorologicznych z Pulkowa, z Hamburga i z Londynu donoszą, że zima łagodna trwać będzie jeszcze w dalszym ciągu.

Fałszywe pogłoski. W ostatnich czasach rozpuszczono pogłoskę, jakoby trzyrublówki papierowe (banknoty) miały kursować tylko do 13-go b. m. W sklepikach i na targach nie chcą pieniędzy tych przyjmować.

We wsiach i miasteczkach gorzej się dzieje: tam sprytni oszuści—przeważnie żydzi—wmawiają w lud, że trzyrublówki papierowe straciły wartość. Oszust obiecuje, że dzięki swym „stosunkom“ bankowym, postara się o uzyskanie za „bezwartościowy“ banknot—tak go nazywa—ile się da uzyskać.

— A ileż tego będzie?—pyta naiwny chłopek.

— Bo ja wiem?... Może 15 kop., może rubel? — i ostatecznie kupuje za pół rubla banknot 3-rublowy.

Zwracamy uwagę prenumeratorów naszych na ten sposób oszustwa Należy objaśniać niewiedzących, że trzyrublówki papierowe mają jeszcze swą wartość i długo mieć ją będą. Termin wycofania ich z obiegu nie został jeszcze naznaczony. Jeżeli zaś zostanie naznaczony, to z zawiadomieniem co najmniej na dwa lata. Dziś więc rozpuszczanie pogłosek o wycofaniu 3-rublowych banknotów jest szkodliwem i tylko nastręcza sposobność oszustom do wyzysku ludzi nieświadomych.

Wakujący spadek. Wydział hypoteczny przy sądzie okręgowym radomskim ogłasza o spadku, wakującym po Cezarze Stachowskim, zmarłym w r. 1855 i Marjannie Stachowskiej, zmarłej w r. 1868. Masa spadkowa składa się z sumy 6,950 rb. 25 kop. i procentów od niej od r. 1854, które były ongi zahypotekowane na dobrach Mikułowice i Podgajcze z pow. opatowskiego. Osoby, mające prawo do spadku tego, powinny się zgłosić z legitymacjami do dnia 15-go kwietnia r. b. do wydziału hypotecznego okręgowego radomskiego.

Licytacja. Magistrat m Radomia ogłasza na d. 19 (31) b. m. licytacje *in minus*, na pokrycie dachu magistratu nową blachą żelazną, a to od sumy 1,303 rb. 78 kop.

✝ **S. p. Cyprjan Starża Dzierzbicki,** zmarł dnia 11-go stycznia r. b. w dobrach Stryjkowice Górne pod Zwoleniem. Zmarły od roku 1874 zamieszkał w Radomiu, dokąd przybył po ukończeniu uniwersytetu warszawskiego na posadę pisarza b. sądu poprawczego. Przy organizacji sądowej przeniósł się na linję obrończą i pełnił obowiązki adwokata przysięgłego do roku 1896, kiedy złożony ciężką chorobą zmuszonym był porzucić pracę zawodową.

Zmarły przez całe życie odznaczał się wysoką prawością, sumiennością i pracowitością, owocem której, oprócz gorliwego pilnowania powierzonych mu interesów było wydanie w latach 1885 i 1886 podręcznika dla prawników p. t. „Zbiór wyroków Senatu Departamentu Kasacyjnego Cywilnego.

Cześć pamięci zacnego człowieka.

Pod adresem pp. geometrów.

Od prezesa delegacji mierniczej otrzymujemy prośbę o zamieszczenie poniższej odezwy:

W kwietniu roku zeszłego, zawiązana została przy sekcji technicznej warszawskiego oddziału Tow. popierania rosyjskiego przemysłu i handlu, stała delegacja miernicza, której najważniejszym celem jest: podniesienie obecnego stanu zawodu mierniczego do należytego poziomu. W ciągu upłynionych trzech kwartałów, liczba członków-geometrów dosięgła ośmdziesięciu kilku; bardzo wielu więc jeszcze brakuje do pełnego grona specjalistów na polu mierniczem w kraju tutejszym pracujących.

Będąc pewnym, iż każdy z kolegów w zupełności uznaje rację bytu naszej delegacji, czuję się w obowiązku, jako na czele takowej głosami wyborców postawiony i gorąco pragnący rozwoju jej działalności, zwrócić się z najuprzejmiejszą prośbą do wszystkich tych kolegów, którzy dotąd nie zdążyli jeszcze zaliczyć się w poczet członków delegacji mierniczej, aby zechcieli przyspieszyć swe przystąpienie. Formalność dla osiągnięcia tytułu członka, jest następująca: złożyć odpowiednią deklarację i corocznie wnosić składkę w ilości $7\frac{1}{2}$ rb. (stale zamieszkali w Warszawie płacą 15 rb.) Szematy deklaracji zostają wysyłane Z żądaniem takowych należy zwracać się pod adresem: „Prezydjum delegacji mierniczej, Krakowskie-Przedmieście Nr. 66.“ Składka powinna być w całości opłaconą zaraz po otrzymaniu nominacji na członka; następnie zaś, w początku każdego roku. Mamy nadzieję, iż w pośród naszych członków nie będzie zalegających w opłacie składki.

Bardziej szczegółowe informacje zasięgać można od członków już zanominowanych, lub też w czasie zwyczajnych posiedzeń delegacji, odbywających się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca. Oprócz zwyczajnych, są jeszcze, w terminach półrocznych (lipiec—grudzień), główne posiedzenia, o dacie jednak tych sesji członkowie otrzymują piśmienne zawiadomienie.

Na jedną jeszcze okoliczność widzę potrzebę zwrócić uwagę szan. kolegów i polecić ich pamięci. Oto, niezbędnem jest, aby dla głębszego i wszechstronniejszego rozwinięcia dążności delegacji mierniczej, na posiedzenia takowej, a zwłaszcza na jej główne sesje w terminach półrocznych, zbierała się jak największa liczba członków. Dołóżmy więc, szan. koledzy, wszelkich starań, aby każdy z nas brał żywy udział w tych naradach, albowiem wtedy tylko podjęte przez delegację mierniczą dążności, mogą się urzeczywistnić w pożądanym kierunku i zakresie.

O powtórzenie powyższej odezwy na szpaltach pism krajowych, zanosi się najusilniejszą prośbę do szan. redakcji.

Ant. Sołtys. Jaworski.

Z Zawichosta. Stan zdrowotny w naszej okolicy i w mieście pozostawia wiele do życzenia. Po wsiach okolicznych panuje ospa, szkarlatyna i dyfterytys z przebiegiem ostrym. W miasteczku rozgościła się influenza i wiele osób trzyma w łóżkach. Stan powietrza zmienny, wilgotny, przyczynia się wiele do rozszerzenia się chorób zakaźnych Z ustaniem żeglugi na Wiśle i większych zajęć po za domem, obudziła się w mieszkańcach żyłka do procesowania się. Sąd gminny w Sandomierzu jest przeważnie zajęty sprawami z Zawichosta; jeżeli się mieszczanie nie prawują o cokolwiekbądź między sobą, to są pozywani o pokrywanie swoich nędznych mieszkań gontami.

Władza wymaga, aby wszystkie domy były kryte blachą, dachówką lub tekturą, a tymczasem mieszkańcy literalnie nie są w stanie uczynić tego, bo są bardzo biedni. Można przejrzeć wszyskie kadastra i z nich przekonać się, że wartość starych domów drewnianych jest niewielka, że krycie ich twardym materjałem przewyższałaby 2 lub 3-krotnie wartość domów, że cała struktura jest nieodpowiednia do materjałów twardych, a wreszcie, w czasie pożaru łatwiejszy jest dostęp i ratunek budynków krytych gontem, jak blachą lub dachówką, o czem niejednokrotnie można było się przekonać w czasie pożarów.

Mieszkańcy podali do. J. O. ks. Imeretyńskiego prośbę o uwzględnienie ich położenia i mają nadzieję, iż takowe będzie przychylnie przyjęte. *A. Lubicz.*

Z Modrzejowic. Zmarły w tym czasie w Warszawie obywatel i administrator dóbr donacyjnych w gub. radomskiej, ś. p. Roman Bojarski, pozostawił po sobie pamięć zacnego człowieka i przykładnego ziemianina. On to pierwszy w swej okolicy założył wzorowe gospodarstwo rybne na wielką skalę i doprowadził majątek do pomyślnego stanu. Pokój pamięci Jego.

We wsi Podgóra, gm. Kuczki, pow. radomskim, 4 letnia dziewczynka, Feliksa Suwała, córka włościan, d. 17 b. m. pozostawiona bez dozoru macierzyńskiego, zapaliła na sobie odzież i ciężko oparzona, tegoż dnia zakończyła życie.

We wsi Lipa Krępa, gm. Lipsko, pow. iłżeckim, sześcioletnia dziewczynka wiejska, Marjanna Szymanowska, przewróciwszy na siebie palącą się lampę naftową, zmarła z poparzeń, d. 13 b. m.

Nadesłane. (Wspomnienie pośmiertne o ś. p. ks. Franciszku Grabskim).

Niema prawie tygodnia w tym nowym roku kościelnym, aby nie usłyszeć lub nie przeczytać bolesnego okrzyku „I znowu mogiła pokryła nam zwłoki ś. p. N. N. kapłana, którego dusza stanęła już na sąd Boży“. Bolesne to echo zatrważa nas bardzo i gdyby nie pamięć na to, że to sprawa Boża, możnaby zapytać: co to dalej będzie? Wynoszą się bowiem kapłani jeden za drugim, parafje osierocone, pomoc duchowa coraz trudniejsza, bo żniwo wielkie, a robotnika mało.

Wprawdzie śmierć jest nieodłączną towarzyszką życia naszego, ale zwykliśmy mówić, że jak w naturze, tak i w życiu ludzkiem cztery spostrzegamy pory: wiosnę, lato, jesień i zimę. Niestety, nie zawsze się to sprawdza; tam gdzie najbardziej kolej ta zdawała by się potrzebną, widzimy inaczej.

I ś. p. ks. Franciszek Grabski, doczekawszy zaledwie wiosny swego życia, z woli Najwyższego przeniósł się do wieczności w dniu 8 stycznia r. b. Przykro nam bardzo i smutno i tęskno, że towarzysz lat gimnazjalnych, lat seminaryjskich i lat pierwocin kapłaństwa już z szeregu ustąpił. I kiedy okoliczności nie pozwoliły łzę wylać na jego mogile, niech w żalu naszym to krótkie pośmiertne wspomnienie ulgę przyniesie.

Ś. p. ks. Franciszek Grabski, urodzony w Wierzbicy powiatu radomskiego przy końcu roku 1870, do gimnazjum uczęszczał w Radomiu, a następnie, idąc za głosem powołania, wstąpił do duchownego seminarjum w Sandomierzu, które skończył w r. 1892.

Z woli djecezalnej władzy pełnił obowiązki wikarjusza najpierw w Kozienicach, a następnie w Jastrzębiu, gdzie od czerwca zaprzeszłego roku zaczął zapadać na zdrowiu.

Ani prawdziwie macierzyńska, jakiej tam doznawał, opieka, ani pomoc lekarska, ani wreszcie klimat Merański nie zdołały wstrzymać coraz bardziej rozwijającej się choroby płucnej, która sprowadza nań śmierć w dniu 8 stycznia o godzinie 6-ej wieczorem we wsi Kobylanach, gdzie czasowo przebywał. Pogrzeb odbył się w parafji Strzyżowice przy udziale kilku zaledwie kapłanów z sąsiedztwa, kilkunastu osób z rodziny i kilkuset wiernych.

Pamięć, żeś starał się być wiernym Panu, chętnym i pilnym w wypełnianiu obowiązków swoich, przyjacielskim i dla wszystkich usłużnym niech będzie ukojeniem smutku i bólu naszego, Tobie zaś niech wyjedna miłosierdzie i spokój wieczny wśród błogosławionych.

Kolega i przyjaciel zmarłego.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Wydzierżawienie monopolu. W zainteresowanych sferach kupieckich, pogłoski o wydzierżawieniu konsorcjum prywatnemu instytucji monopolu trunkowego w Królestwie Polskiem coraz wyraźniej dają się słyszeć. Rachunek monopolowy przy administracji teraźniejszej prawdopodobnie nie będzie zbyt korzystnym dla skarbu. Po trzyletniej próbie do 13 stycznia r. 1901, jeżeli rezultaty eksploatacji okażą się niepomyślne, monopol ma być oddany sposobem dzierżawy w ręce prywatne.

„Warsz. Dniew“. donosi, że ministerjum spraw wewnętrznych zbiera dane o liczbie drobnej szlachty w Królestwie Polskiem, jej centrach, oraz ilości gruntów będących w jej posiadaniu. Jednocześnie ma być wyjaśnionem, czy wszyscy należący do drobnej szlachty zajmują się osobiście uprawą roli, czy tylko ci, którzy posiadają niewielkie kawałki ziemi.

Wycofanie banknotów. Pisma rosyjskie donoszą, że z chwilą wypuszczenia do obiegu monety złotej 10 rublowej, przyśpieszone zostanie wycofanie banknotów 1, 5 i 25-rublowych. Pozostaną w obiegu tylko 3 rublówki papierowe i banknoty wyższej wartości, mianowicie 100 i 500-rublowe.

Minister sprawiedliwości wnosi do rozpatrzenia Rady Państwa, opracowane przez komisję utworzenia nowego kodeksu cywilnego prawidła o dozwoleniu oddzielnego zamieszkania małżonkom, niemającym rozwodu, oraz projekt kodeksu praw autorskich.

Czytelnie bezpłatne. Poruszono w sferach administracji krajowej sprawę unormowania warunków zakładania **czytelni bezpłatnych w miastach.** Typ tych czytelni będzie nieco odmienny od ustanowionego już rodzaju czytelni ludowych bezpłatnych wiejskich.

„Birż. Wied“. piszą, że w celu bardziej właściwego rozkładu podatku przemysłowego powstał zamiar zobowiązania właścicieli większych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych do ogłaszania bilansów rocznych w pismach.

W ministerjum oświaty specjalna komisja zajmuje się opracowaniem ustawy kasy emerytalnej dla nauczycieli szkół elementarnych.

Projekt ministerjum rolnictwa co do urządzenia miejscowych organów tegoż ministerjum Rada państwa przyjęła bez żadnych zmian.

Z Kraju.

Warszawa.

Zmarła w Warszawie ś. p. Helena z Duninów Łukaszewiczowa testamentem własnoręcznym zapisała 10,000 rub. na rzecz przytułku starców i kalek, istniejącego przy warsz. Tow. dobroczynności. P. Juljan Wieniawski, zawiadomił warszawskie towarzystwo dobroczynności, iż w celu uczczenia pamięci zmarłej swej córki, pragnie złożyć 10,000 rb., od których procenty byłyby obracane na zapomogi dla niezamożnych panien wyznania rzymsko katolickiego, córek artystów dramatycznych, malarzy, muzyków, rzeźbiarzy i literatów. Dyrekcja główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego postanowiła budowę nowego skarbca, któryby odpowiadał wszelkim wymaganiom bezpieczeństwa. Skarbiec będzie urządzony kosztem 30,000 rb. i stanie w podziemiach; otaczać go będzie mur znacznej grubości oraz pancerze stalowe wypełnione masą ogniotrwałą. Budowa będzie rozpoczęta na wiosnę. W magistracie zapadła decyzja oddania spółce, na czele której stoi p. Lucjan Wrotnowski, tramwajów warszawskich w administrację poręczającą na cztery lata.

Kielce. Wybory tymczasowego komitetu Towarzystwa kredytowego m. Kielce przez władzę zatwierdzono. Komitet od dnia 11-go b. m. przyjmuje deklaracje od obywateli pragnących zaciągnąć pożyczki na domy murowane.

Od Częstochowy, w kierunku Bendzina sroży się w obecnej chwili gorączka spekulacyjna, towarzysząca zawsze każdemu gwałtownemu rozwojowi sił wytwórczych w pewnej okolicy. Tam bowiem, na tej ziemi, tak obfitującej w bogactwa kruszcowe, powstaje szybko nowa dzielnica przemysłowa w kraju naszym. Na znacznej przestrzeni odkryto istnienie pokładów rudy żelaznej, idących „jak rzeka“, grubości kilku i kilkunastu metrów, szerokości zaś niekiedy milowej. W Częstochowie firma Handtkego zakłada fabrykę, mającą przetwarzać surowiec żelazny. Mówią jeszcze o innych podobnych zamiarach. Ceny gruntów idą w górę i niektórzy w krótkim przeciągu czasu robią na spekulacji ziemią fortuny. Gorączka ogarnęła i właścicieli większych majątków, a nawet włościan—wszyscy poszukują rudy. Kolej, która ma być przeprowadzona z Częstochowy do Herb na pograniczu pruskiem, zwiększa jeszcze ów ruch spekulacyjny. Częstochowa, przed laty dziesięciu licząca zaledwie dwadzieścia parę tysięcy mieszkańców, dzisiaj posiada w swoich murach około sześćdziesięciu, a ludzie bardzo rozważni wróżą jej przyszłość Łodzi, jako drugiego wielkiego ogniska naszego przemysłu,—ogniska, posiadającego w sobie nawet więcej warunków wzrostu, bo opartego na przyrodzonem bogactwie ziemi, nie zaś na surowcu, przywożonym z dalekich okolic.

W kolegjacie łowickiej znajduje się kaplica ś-tej Wiktorji, mieszcząca w sobie relikwie tej świętej męczenniczki. Mieszkańcy Łowicza mają szczególne nabożeństwo ku ś-tej Wiktorji, jako Patronce od powietrza morowego, od głodu i pożaru ogniowego. Król Jan Kazimierz z małżonką Marją Ludwiką dla podziękowania Męczenniczce za okazaną opiekę, kiedy w Warszawie grasowało morowe powietrze, uciekał się pod opiekę ś-tej Wiktorji. Do dziś widnieje nad kaplicą obraz olejny dużych rozmiarów, przedstawiający złożenie hołdu przez Króla Jana Kazimierza. Mieszkańcy miasta i wiosek okolicznych wiele dobrodziejstw ze strony św. Wiktorji doznawali. Kaplicę św. Wiktorji przy dawnej drewnianej kolegjacie postawił Jakób Uchański, arcybiskup gnieźnieński w 1580 r. Napis w języku łacińskim na tablicy marmurowej znajdujący się w kaplicy, w tekście polskim brzmi.— „Kaplicę tę przez trzech arcybiskupów gnieźnieńskich przyozdobioną, to jest przez Jakóba Uchańskiego z kamienia ciosowego z fundamentów dźwigniętą, przez Henryka Firleya relikwiami świętej Wiktorji Panny i Męczenniczki zbogaconą, przez Macieja Łubieńskiego wewnątrz ołtarzem marmurowym opatrzoną, zewnątrz blachą miedzianą pokrytą, Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, w dowód wdzięczności dla kościoła, przy którym był niegdyś kanonikiem, do tej świetności, w jakiej się dziś przedstawia przyprowadził Roku Pańskiego 1782.“

Z Pabianic. Miejscowy starszy nauczyciel, p. Terpiłowski, otrzymał zezwolenie od dyrekcji naukowej na kursy wieczorne dla dorosłych.

Sosnowiec. Urzędnicy i oficjaliści fabryki kotłów Konrada Gampera pod Sosnowcem, z okazji ślubu córki właściciela fabryki złożyli 5,000 rb na stypendjum im. Gampera dla studentów politechniki warszawskiej. P. Gamper sumę tę powiększy własną ofiarą.

Szczęśliwy powiat. W pow. radzyńskim, jedynym w Królestwie Polskiem, nie otworzono wcale kuratorjów trzeźwości. Jak słyszeliśmy, zdaniem władzy powiatowej, kuratorja nie są tam potrzebne, ponieważ ludność miejscowa nie jest skłonna do pijaństwa.

Ze świata.

Hymn papieża. Leon XIII napisał hymn łaciński na uczczenie kończącego się wieku. Ojciec św. dziękuje w tym utworze Zbawicielowi za wszystkie dobrodziejstwa na XIX te stulecie. Perosi ma napisać muzykę do tego hymnu, który będzie odtworzony na przyszłe Boże Narodzenie.

Potomkowie Jana Sobieskiego. Członkowie panującego domu królewskiego w Saksonji są jedynymi potomkami Jana Sobieskiego, oczywiście po kądzieli tylko. Królewna polska, Teresa Kunegunda Sobieska wyszła za elektora bawarskiego, Maksymiljana Emanuela. Ich synem był Karol Albrecht, znany w dziejach, jako współzawodnik Marji Teresy, pod imieniem Karola VII. Z córką jego ożenił się syn Augusta III, Fryderyk Krystjan, który po ojcu na tronie polskim nie zasiadł, a od niego pochodzi w prostej linji dzisiejszy król saski i jego rodzina, w której jedynie płynie krew bohatera z pod Wiednia. Dwaj Stuartowie, jedyni potomkowie Jana Sobieskiego po jego synie Jakóbie, i wnuczce, Marji Klementynie Sobieskiej, zeszli ze świata bezpotomnie.

Niemiec przeciw hakatystom. Jedną z najwięcej przez hakatystów znienawidzoną instytucją jest „Towarzystwo pomocy naukowej im. Karola Marcinkowskiego“, cel nieustannych pocisków i podłych napaści. Hakatyści drezdeńscy świeżo wydali odezwę, w której Towarzystwu temu zarzucają propagowanie polityki, wrogie działanie przeciw Prusom, subwencjonowanie pism polskich i t. p. Odezwę tę ogłoszoną i odpartą przez „Dziennik Poznański“, powtórzyła „Posener Ztg.“, spotkała się jednak z ostrą odprawą i to ze strony niemieckiej. Jeden z najpoważniejszych obywateli niemieckich w Poznaniu, radca miejski Annuss, starzec 80-letni, pamiętający czasy, kiedy wśród obywatelstwa obu narodowości panowała zgoda, w piśmie, do „wolnomyślnego“ organu wystosowanem, potępił niecne ataki hakatystów i napiętnował fałsze, rozsiewane o instytucji, której zadaniem jest tylko i wyłącznie udzielanie pomocy ubogim uczniom. Radca Annuss z niezwykłą na te czasy odwagą, wyznaje otwarcie, że pomimo, iż jest niemcem, jest także, i to od lat trzydziestu, członkiem Towarzystwa pomocy naukowej, oraz aprobuje jego działalność, której owocami są zastępy zdolnych lekarzy, prawników, filologów i innych zawodowców. W końcu p. Annuss zwraca uwagę redakcji „Posener Ztg.“, że kolportowanie podobnych fałszów sprawia przykre wrażenie w szeregach jej czytelników. Przestroga ta zrobiła swoje, redakcja bowiem w odcinku akceptuje wywody p. Annussa i dodaje od siebie, że zasięgnąwszy informacji, przekonała się o ich prawdziwości.

Uczciwy ten, a dziś rzadki głos niemiecki radcy Annussa notujemy jako dowód, że nie wszyscy niemcy postępują w zaprzęgu hakatystów.

Używanie krów do zaprzęgu. Dr. Stillich w Lipsku robił odpowiednie doświadczenia i doszedł do wniosku, że praca zmniejsza wprawdzie ilość mleka u krów dojnych, ale tylko co do ilości wody; mleko jest więcej treściwe, a ilość tłuszczu, wydzielonego codziennie, tak przy pracy, jak i spoczynku jest jednakowa.

Przy używaniu krów do pracy, zysk, jaki się ma w robociźnie, przewyższa znacznie ubytek w mleku. Należy używać do roboty silnych ras górskich, choć zaprzęgają w Niemczech i holendry. Dr. Stillich, dając wyliczenia kosztów produkcji i porównywając cyfry, zebrane ze statystyki, dochodzi do wniosku, że przy obecnych wysokich kosztach produkcji, używanie krów do robót rolnych jest rzeczą korzystną i pożyteczną. Utrzymanie pary koni, a tembardziej jednego konia w drobnych gospodarstwach włościańskich, tam gdzie niema zarobku furmanką i t. d., jest nieekonomicznem. Konie mogą zjeść gospodarza. Zastąpienie ich krowami roboczemi byłoby pożądanem, rozwinęłoby mleczarstwo, a praca krów byłaby niejako za darmo.“

Szanownym panom członkom „Lutni“, którzy raczyli łaskawie wykonać śpiewy w kościele po-bernardyńskim podczas ślubu mego w d. 14 b. m składam serdeczne podziękowanie.

19—1 **Alfons Klarner.**

Podziękowanie. 18—1

Wielką pociechą dla nas osieroconych, było liczne grono obecnych na pogrzebie ś. p. **Arkadjusza Szychuckiego,** we wsi Wzdół, oraz sumptem urzędników Izby Skarb. rad. urządzone nabożeństwo żałobne, za co serdeczne dzięki składają

Wdowa z synem.

Z pism i książek.

Wacław Sieroszewski (Sirko) ukończył w „Tyg. Ill.“ druk pięknej nowelki p. t. „Risztan“. Jak wszystkie utwory Sirki nowella ta uderza wielką oryginalnością tła, na którem snuje się historja dwojga serc młodych, pełnych miłości i szlachetnego poświęcenia. Wichlicki, dla zdobyczy naukowych, nie waha się stawić na szali niebezpieczeństwa własnego życia, Helena, będąca uosobieniem siły fizycznej, lecz i wrodzonej inteligencji, dokonowywa cudów odwagi i wytrwałości w walce z dziką i rozszalałą naturą, idąc śladami zaginionego narzeczonego.

Natura Kaukazu bogata, kapryśna, często szalona, po mistrzowsku oddaną została przez autora, który jest niepospolitym znawcą Wschodu.

W „Tyg. Ill.“ ukazało się zajmujące studjum A. Langego p. t. „Współcześni poeci polscy.“ Autor dzieli poetów obecnej doby na kilka grup, z których każda ma swoje znamienne cechy. Miriam i Tetmajer to poeci, patrzący w siebie czyli subjektywni, im też autor poświęca obszerniejszą wzmiankę, charakteryzującą ich utwory. Miriam (Przesmycki) podług Langego jest poetą logicznym, mało uczuciowym „qui ne rit et ne pleure jamais“; Tetmajer naodwrót w poezjach swoich daje wyraz uczuciom namiętnym, często pesymistycznym. Gliński i Or-Ot, mający być przedmiotem dalszych artykułów Langego, stanowią grupę poetów przeszłości.

„Przegląd pedagogiczny“ zamieścił pracę p. Błażka o mierzeniu zmęczenia uczniów w szkole. Przyrząd, służący ku temu, nosi nazwę estezjometru.

Uroczystości mickiewiczowskie znalazły swój oddźwięk w wielu pismach zagranicznych; między innemi „Revue encyclopédique“ zamieściło obszerne studjum o Mickiewiczu. Autor tegoż przyznaje największemu poecie naszemu wielką siłę talentu: „Pan Tadeusz“ podług niego stanowi arcydzieło XIX wieku, ballady rywalizować mogą z utworami fantastycznemi Goethego Szyllera i V. Hugo Sonety krymskie zajmują szczytne miejsce w szeregu dzieł „orjentalnych,“ poświęconych zobrazowaniu Wschodu. Szkoda tylko, że pismo francuzkie niesłusznie ocenia „Dziady“, dopatrując się w nich zbytniego wpływu romansu Pani Krüdener „Walerja.“ *Modestus.*

W „Zorzy“ bardzo praktycznych wskazówek udziela Jan Łaszcz, włościanin z pod Markuszowa, w pow. nowoaleksandr., który radzi gospodarzom zaniechanie starych narzędzi i w miarę możności korzystanie z tych, które obecnie dostarczają fabryki, bo te są dokładniejsze i opłacają się w użyciu. Łaszcz zwraca również uwagę włościan na niższe ceny, które otrzymują za ziarno na targach, a pochodzą z tego, że chłopi zazwyczaj dostarczają kupcom zboże źle oczyszczone. Maszyny takie, jak: młynek, ręczna chociażby młocarnia, są zbyt kosztowne dla pojedynczego gospodarza, należałoby jednak maszyny takie kupować na współkę, w kilku, a wtedy da się to z obić niewielkim kosztem, a zysk i oszczędność w pracy będzie znaczna. Nowo powstające „Stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe,“ zajmują się właśnie udzielaniem kredytu na zakup narzędzi rolniczych, zakładanie więc tych instytucji, znakomicie może przyśpieszyć postęp rolnictwa wśród włościan.

Echa Płockie i Łomżyńskie w № 3-im r. b. zamieściły korespondencję, z której przytaczamy poniżej uwagi, jako będące na czasie:

„Dla czego owe angielskie fajfokloki, czyli zabawy popołudniowe, rozpoczynające się o godz. 5-ej wieczorem, nie przyjęły się na naszym gruncie, chociażby z pewnemi zmianami i inowacjami, zastosowanemi do rodzaju naszych zabaw i zwyczajów; dla czego nasze bale i zebrania koniecznie muszą rozpoczynać się o 11-ej w nocy i trwać do 6-ej lub 8-ej z rana? Czy nie lepiej byłoby oznaczyć czas zabawy od 5 ej do 12-ej wieczorem? Pamiętajmy, że z jednej strony walczymy tylko z przepisami bezzasadnej i niesłusznie rozpanoszonej mody, z drugiej zaś przemawiają do nas względy zdrowotne najprzedniejszej części społeczeństwa — naszej młodzieży, a pozatem konieczność normalnego trybu życia ludzi pracujących, z których w większości składa się ludność miejska i którzy też przeważnie w zebraniach towarzyskich biorą udział. Bodajby refleksje niniejsze znalazły odgłos w naszem towarzystwie i zdołały połączyć przyjemne ze zdrowem.“

Dwutygodnik „Ogrodnik Polski“, wychodzący dotychczas staraniem wydawcy i redaktora p. Edmunda Jankowskiego, przeszedł na własność „Towarzystwa Ogrodniczego“, i pierwszy numer tegoroczny ukazał się już jako organ Towarzystwa. Pierwszy ten numer odznacza się doborem treści, interesującej nietylko specjalistów.

Przegląd polityczny.

Dwa tysiące niemców austrjackich z pod chorągwi prusko-antysemickiej pp.: Wolfa i Schoenerera oświadczyło się na zgromadzeniu publicznem w Wiedniu z gotowością przejścia na protestantyzm.

Dlaczego? Czy może istotnie po długiej sumiennej analizie dogmat protestancki wydał im się mądrzejszym i zbawienniejszym od katolickiego? Nie—owo oświadczenie zbiorowe jest to nowy rodzaj obstrukcji politycznej, wynaleziony przez panów Wolfów i Schoenererów. Ponieważ dynastja w Austrji jest katolicką, ponieważ mimo równouprawnienia wyznań katolicyzm jest bądź co bądź religją państwową w Austrji, będąc wyznaniem całej prawie różnojęzycznej ludności tamtejszej, na przekorę przeto monarsze i państwu katolickiemu pp.: Wolf i Schoenerer swoich prozelitów nawracają na protestantyzm, rozumując—nie całkiem niesłusznie—że odstępstwo religijne, dokonane pod znakiem interesu politycznego, ułatwi także odstępstwo patrojotyczne: że z austrjaków zrobi tem łatwiej prusaków.

Z religji zrobiono przedmiot frymarki politycznej. Trzeba być na to wielkim nędznikiem, aby dla ułatwienia sobie walki politycznej wyrzekać się wiary ojców. Jest to ostatni stopień moralnego zwyrodnienia u ludzi intelektualnie poczytalnych. Tyle chyba na usprawiedliwienie dzisiejszego zmiennictwa religijnego pp. Wolfów, Schoenererów i ich towarzyszów przytoczyć można, że według wszelkich poszlak katolicyzm ich bardzo świeżej był daty. Najzaciętszymi antysemitami bywają zwyczajnie wychrzczeni żydzi. Proces psychologiczny zupełnie naturalny, który wyjaśniać byłoby zbytecznem. Nieraz już organy katolickie w Wiedniu wskazywały na semicki początek Wolfa i Schoenerera. Jeżeli jest dzisiaj—jak przypuszczać wypada—katolikiem, to nie dziwimy się. że porzucenie wyznania nie sprawi mu w podobnych warunkach dużego kłopotu moralnego.

Odpowiedzi od redakcji.

P. R. W. Może sz. pan zechce porozumieć się w poruszonej sprawie z redaktorem, między 6—7 wiecz., ul. Szeroka, dom Dzikowskiego. Na razie pomieścić nie możemy.

P M. T. Przyznając wiele słuszności uwagom sz. pana, dyktowanym życzliwością dla pisma, zwracamy Jego uwagę na odezwy nasze od redakcji i do korespondentów, jakie umieścimy w następnym numerze.

Humorystyka.

Mała różnica.

W antrakcie na koncercie.

— Panie—pyta kompozytor krytyka—czy w symfonji mojej p. t. „Tantal“, którą grano przed chwilą, słyszałeś rozpacz i zwątpienie?

— Nie, panie—odpowiada krytyk—ale widziałem je na twarzach słuchaczów, na sali.

(„Kurjer Warszawski“).

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 6-го Января 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.